

Przemoc w szkole

W szkole często spotykamy się z przemocą. Dzieci się biją, szczypią, przewracają, podkładają nogę, wyzywają, przezywają, poniżają lub dokuczają w inny sposób.

Jak tę przemoc zwalczać i jej zapobiegać?

Każdy może zareagować i powstrzymać dręczyciela. Przekonała się o tym mała myszka Mia mieszkająca w szkolnej dziurze.

Poznań, 2.10.2016

Droga Siostró!

Pewnego zwykłego czwartku obudziłam się w swojej norce i usłyszałam gwar szkolny.

Wiedziałam, że to zwiastuje śniadanie szkolne, więc szybko wyjrzałam przez dziurkę w ścianie i zobaczyłam mnóstwo stóp. Nagle rozległ się donośny dźwięk dzwonka i wszystkie buty szybciotko ustawiły się pod klasą.

A niech to!- zapiszczałam -teraz muszę czekać, aż do następnej przerwy, aby zjeść coś ze śniadaniówek uczniów. Wygramoliłam się ze swojej norki i rozejrzałam dookoła.

Nadstawiłam uszy, bo wydawało mi się, że

słyszałam czyjeś głosy.

Zamarłam z przerażenia z czarnymi myślami o woźnym Albercie, który dowiedział się o moim domku i o mnie samej.

Szybko ruszyłam do dziury w ścianie.

Głosy coraz bardziej się przybliżały, w końcu zdałam sobie sprawę, że to głosy dwóch chłopców, jednego najpewniej z szóstej klasy.

Odetchnęłam z ulgą, bo wiedziałam, że śpieszą się na lekcje i że mnie nie zauważą, bo przecież było już piętnaście minut po dzwonku.

Zobaczyłam, jak dwie pary nóg, w tym jedna mniejsza, zbliżają się do mojej norki. Teraz słyszałam wyraźnie, jak grubszy głos mówił: -Oddawaj kasę mały! Aby wejść do każdej klasy trzeba zapłacić dwadzieścia złotych!

Lekko wychyliłam łebek, ujrzałam dwóch uczniów- starszego i młodszego o przerażonym wyrazie twarzy. Jęczał, że nie ma pieniędzy, że jutro przyniesie czterdzieści.

-Nie ma pieniędzy, nie ma wstępu. Spuszczę ci lanie, a potem zamknę w łazience, żebyś się nauczył nowej zasady, że trzeba teraz codziennie przynosić do szkoły pięćdziesiąt złotych- groził dalej starszy.

Postanowiłam coś z tym zrobić. Chyłkiem

wybiegłam z norki, pobiegłam po woźnego. Ten zaczął mnie gonić, wrzeszcząc coś o tym, że mnie dopadnie. Zatrzymał, się gdy tylko zobaczył zdarzenie. Dręczycielowi kazał iść z nim, a młodszemu wracać na lekcje i powiedzieć, że on woźny wytłumaczy, dlaczego się spóźnił. Nie wiem, co stało się dalej, bo wszystkie stopy zniknęły.

Na drugi dzień cała szkoła rozprawiała o bohaterskiej myszy, która uratowała młodszego ucznia z łap szkolnego dręczyciela.

Morał płynie z tego taki, że nieważne, czy ktoś jest duży czy mały, każdy może zareagować i powstrzymać agresję w szkole.

Pozdrawiam Mia

Zofia Szechińska, klasa VI b